

wysokie obcasy

Sobota 3 czerwca 2000

Nr 22 (62)

gazeta

Listy
do Anny
Dymnej

MODA W KWIATKI

strona 14

HRABINA CASTIGLIONE

strona 30

STYL ŻYCIA

strona 44

ANNA DYMNA

aktorka Starego Teatru
w Krakowie. Debiutowała
w roku 1969 jako

Anna Dziadyk, studentka
szkoły teatralnej, w Teatrze
Im. Słowackiego rolę Isi
w „Weselu” Lili Zamkow.

Na scenę przy placu
Szczepańskim trafiła tuż po
studlach jako żona
legendarnego

malarza, pisarza, aktora,
satyryka, współtwórcy
Piwnicy pod Baranami
– Wiesława Dymnego.

Był największą i najbardziej
romantyczną miłością
jej życia. Razem

budowali mieszkanie
na strychu, robili meble,
szyl ubrania, pisali, malowali.

Postanowili we dwójkę
pracować na wspólne
nazwisko. Ona grając
w słynnej „Nocy listopadowej”

Andrzeja Wajdy, „Dziadach”
Konrada Swinarskiego
i „Wiśniowym sadzie”

Jerzego Jarockiego szybko
stała się gwiazdą.

Nie tylko teatralnego zespołu,
filmowymi rolami

w „Janosiku”, „Samych
swolch”, „Trędowatej” zdobyła
ogromną popularność
i sympatię publiczności.

Została wdową,
gdy miała 27 lat – mury
pachniały jeszcze spalenizną
po pożarze, który strawił
dorobek wspólnego życia.

Kilka następnych lat określa
jako czarną serię: samotność
przerywana wypadkami
samochodowymi i miesiącami
szpitalnej rehabilitacji. Jak
każdy, kto wywalczył sobie to,
żeby w ogóle chodzić, docenia
wartość zdrowia, potrafi
cieszyć się życiem.

Dzisiaj jest szczęśliwą
matką czternastoletniego
Michała. Uznana, dojrzała
aktorka, która trzymając się
mocno ziemi, potrafi poruszać
się również tropami poezji.

Śliczna dziewczyna,
angażowana do ról pierwszych
nauwnych

(np. Marysia Wilczurówna
w „Znachorze”),

królowych (głośna Barbara
Radziwiłłówna), stała się
uosobieniem dobrej i mądrej
kobiety. Jakkolwiek świat

stworzony wyobraźnią
pisarza byłby okrutny,
parszywy i zły, ona stara się
mu przywracać harmonię

i piękno. Najważniejsze,
jak mówi, to kochać

życie i świat.

Czuje się bogata, ponieważ
spotkała na swej drodze

wielu niezwykłych
i wspaniałych ludzi.

Nie wszyscy byli artystami.



• Z ANNA DYMNA
ROZMAWIA ELŻBIETA BANIEWICZ

Droga Pani ANIU

Tak zaczyna się większość listów, jakie otrzymujesz. Jako znana aktorka zdążyłaś się już pewnie do tego przyzwyczaić.

• I tak, i nie. Te listy są bardzo różne, zmieniam się ja i rzeczywistość, w jakiej żyjemy. Zdarzają się listy od ludzi, którzy piszą, że w jakiejś sztuce czy filmie im się podobałam albo nie podobałam, piszą o swoich przeżyciach pod wpływem tego, co zobaczyli. Ale zdecydowanie częściej chcą wiedzieć, jak i z kim mieszkam, gdzie się ubieram, słowem, jak żyję.

Kiedyś było inaczej?

• Tak. Najwięcej listów dostawałam od dziewczynek jedenasto-, trzynastoletnich, które pisały, że mnie bardzo lubią, kochają i ozdabiały swe listy misiami, pieškami, kwiatkami. I wyznawały, że też chciałyby być aktorkami jak ja.

Kiedyś aktorstwo kojarzyło się z pięknem, ludziom wydawało się, że my, aktorzy, żyjemy tak jak na filmie. Kiedy mnie widzieli w kapeluszach i długich sukniach, to pisali, że nie wiedzieli, że taki świat istnieje. To znaczy lepszy, jak z bajki. Dziś raczej piszą mamy takich dziewczyn, żebym pomogła wygrać casting ślicznej panience, którą widzę na załączonym zdjęciu.

Wielbiciele też pisali?

• Owszem, ale raczej o tym, co by ze mną zrobili, gdyby mnie dostali w swoje ręce. Jeden nawet wyznał, że mnie musi zabić, bo czytam jego myśli. Bezinteresownych wyznań miłosnych było o wiele mniej, niż myślisz, może dlatego, że ja mam szczęście do szaleńców. Poza tym, jest pewien gatunek mężczyzn, który aktorki traktuje specyficznie. Dostawałam listy z podaniem dnia, godziny i hotelu, w którym jakiś pan będzie na mnie czekał, a jeśli nie przyjdę, to się śmiertelnie obrazi.

Byłaś najpiękniejszą wdową w Polsce, nie dostawałaś propozycji matrymonialnych?

Te łzy mnie wychowywały

Już po raz drugi wzrusza mnie Pani do łez. Pani i poprzez Panią nieżyjący mąż Pani – Wiesław. Nic o nim nie wiedziałam. Pierwszy raz opowiadała Pani w TV o płaszczu, który szyliście razem, opowiadała Pani tak naturalnie, tak cudownie, słuchałam i płakałam, i nie wstydziłam się swoich łez. I dziś po raz drugi w tym cudownym „Przekroju” odnalazłam w Panu Dymnym Panią. I płakałam bardzo szczerze i te łzy dawały mi ukojenie, one mnie wychowywały (dziwne?), one mi kazały być lepszą dla mojego męża, zauważyć w nim człowieka przez duże C. Czytałam głośno i płakałam, słuchała moja 17-letnia córka i widziałam, że była wzruszona, chociaż trzymała się dzielnie...

• Kutno, kwiecień 1985 r.

Zaproszenie do X

Przebywając czasowo w Warszawie przeczytałam wywiad w tyg. „TIM”. Wypowiedzi Pani zafascynowały mnie, zaś niektóre podobały mi się szczególnie. Pokazała Pani, że można być aktorką i normalnym człowiekiem. Szanowna Pani, jestem samotnikiem (wdowiec 53 lata – w miarę przystojny) od niedawna na placówce dyplomatycznej jako attaché handlowy w X. Pragnę Pani zaproponować przyjazd do X wraz z synem traktując jako odskocznię od uciążliwego życia. Zaproszenie oraz koszty przejazdu Pani i syna leżą w mojej gestii. Odnośnie dalszej perspektywy i przyszłości omówilibyśmy na miejscu.

• X, 28.05.1989 r.

O zdrowie swobodne, wyzwolone

Znam Panią z paru filmów, na plaży nigdy nie widziałem. Ja jestem jednym z prekursorów i teoretyków zdrowia swobodnego, wyzwolonego, uprawianego na łonie natury. Zwalczam zatem patologie społeczne: narkomanię, alkoholizm (nie piję nie palę) pornografię, chamstwo wobec kobiet itd. Co nie znaczy, że jestem mydłek i nie potrafię wpaść w pa-się jak wymaga tego konieczność. Ponieważ Pani ma duże znajomości w środowisku aktorskim i nakręca filmy z wieloma kobietami, ma Pani wielki wpływ na urabianie moralności narodu. Proszę zatem o podanie tego listu dalej, aby te wszystkie aktorki też „kupiły” moje pomysły. Ponieważ nie ma nic z polityką każda kobieta może to przeczytać. Pewne sądy są może zbyt śmiałe, ale o ile nie uporządkujemy przy pomocy kobiet tego co się dzieje w dziedzinie obyczajowej, to za 2 – 3 lata najdalej, czeka nas zdżiczenie obyczajów i zepchnięcie kobiety do roli narzędzia erotycznego. (...) Ponieważ zbliża się sezon naturystyczny i urlopowy ponownie ruszę w teren. Na filmy, teatr, operetkę, kabarety nie będzie zatem czasu. Poza tem do kina nie chodzę po to żeby się podniecać, tylko jako krytyk. Zamierzam być obecny przy realizacji jakiegoś filmu, może nawet jako statysta, żeby na własnej skórze poznać trudy i pot realizacji. Kończąc wzywam Panią i wszystkie aktorki do zdrowego i w zgodzie z naturą wg. zaleceń Klimuszki spędzenia całego lata relaksowo i na luzie mimo wszystko.

• 5.05.1987 r.

Kiedy siana na wsi skoszone

Skloniło mnie do napisania tego listu poniekąd to, że jesteśmy rówieśnikami. Ja urodziłam się też w 1951 roku, jestem już na rencie, przeżyłam już swoje intensywne zawodowe życie, ale Pani żyje nadal pełnią życia. (...) Nie wiem, nigdy nie pisałam listu do osoby sławnej i nie wiem czy to wypada, ale spytam, czy podziwiała Pani kiedyś pełnię księżyca w czerwcową noc kiedy siana na wsi skoszone i tak pięknie pachną? Chciałam też zapytać jak to jest kiedy ktoś jest sławny, czy ma się czas na takie sprawy?

• Muszyna

Mały żar miłości, której nie znam

Aniu – Dzień Dobry! List pisze mężczyzna młodszy od Ciebie i proszę nie gniewaj się, że mówię Tobie po imieniu. Ciągłe dla mnie jesteś tą figlarną dziewczyną. I ta fascynacja Tobą od bardzo dawna trwa, ciągle widzę twoje błyszczące łobuzerskie oczy i zadarty nosek. Od komedii „Sami swoi” do „Doliny Issy” i do filmu, który był dla mnie fascynacją „Barbara Radziwiłłówna” wtedy poznałem Twe ciało, piersi. (...) Słyszysz wołanie w telewizji Ania, biegnę więc i zachłannie oglądam Ciebie i czuję mały żar miłości, której nie zaznałem i nie zaznam. W Tobie widzę mit miłości. Gdy grałaś w teatrze olsztyńskim poprosiłem znajomą aktorkę abym Ciebie mógł widzieć blisko. Widowia była pełna – dostałem przystawkę – krzesło. Ty w głębokim dekolcie grałaś w komedii Fredry – chyba dostrzegłaś, że Ciebie łomcuje uśmiechnęłaś się w moją stronę, nachyliłaś się ukazując kipiące piersi w głębokim dekolcie. O mało nie spadłem z krzesła, a Ty pełna figlarości grałaś. (...) Muszę Ci powiedzieć jeszcze coś o sobie – nie mam szkół, ciągle choroby, szpitala, głód itp. nie dały mi siły na naukę. To taki ze mnie „żywy trup” brak aparacji mena, brak zdrowia, fors i wykształcenia. Jestem szatynem o oczach zielononiebieskich, długich szczupłych dłoniach, wzrost 178 cm a waga 78/76 kg. Bardzo przepraszam jeżeli Ciebie tym listem i jego treścią uraziłem, ale czuję, że Ania Dymna nie pogniewa się? Życzę Tobie stabilnego życia rodzinnego zdrowia i grosza garniec – wspaniałych ról byś znów mocno stąpała po ziemi. Byś znów zaznała żaru miłości i nie cierpiała. Może znajdziesz odrobinę czasu by wysłać mi kartę z pozdro-

wieniami, a może zaprosisz mnie na spacer. To tyle, dziękuję za wysłuchanie mnie. Uśmiechnij się Aniu!!! Hej!!!

• Legnica, 17.12.1992 r.

Miłość i bezpostaciowe zło

W Pani jest jakaś dwuznaczność. Nasuwa Pani myśl o subtelności, miłości, a jednocześnie gdzieś tam wyczuwa się często bezpostaciowe zło. Proszę mi wybaczyć, że ośmielam się tak pisać. Nie mogę z nikim podzielić się swoimi odczuciami. Otaczają mnie ludzie, których kocham tzn. staram się, ale nie potrafię dotrzeć do ich wnętrza. To jest dla mnie tragiczne. Jeśli nie czuję drugiej osoby nie mogę być szczera. Z matką, z mężem czuję jakąś barierę nie do przezwyciężenia. Dojrzałam w Pani interpretacji, a raczej we fluidzie, który z niej płynął ową miłość natury. Jest to jedyna rzecz, która mnie wzrusza do głębi. Tak bardzo chciałabym być mądra i wstydzę się, że nie jestem. Tak bardzo chciałabym wierzyć, że moja matka kocha mnie, choć nie umiem jej pojąć. Pomimo wszystko jednak jeśli chodzi o miłość mam nadzieję, że istnieje, całkiem możliwe, że to szaleństwo, całkiem możliwe, ale nie potrafię myśleć inaczej. Proszę o kilka słów od Pani.

• Płońsk, III 1985 r.

Nie lubię ludzi letnich

Wszystko co jest między ludźmi (jakiegokolwiek oznaki sympatii) wymaga wzajemności. Pani otrzymuje nie wątpliwie hołdy od wielu wielbicieli i wielbicielek. Ja pomimo swoich czterdziestu lat ubzduralam sobie, że jest Pani moją idolką i kilka razy wysłałam Pani kartkę nie uzyskawszy nawet przysłówowego – pocałuj mnie w d..., albo zaproszenia na występy do Krakowa. Nie lubię ludzi letnich, wolę złych albo naprawdę dobrych. To co Pani ucieleśnia jest tylko grą. Pomyliłam się. Nie życzę nawet powodzenia w pracy, ani w miłości, dlaczego dla objętej osoby? Absurd. „Nie dokazuj mała nie dokazuj, nie jest znowu z ciebie taki cud”.

• Łódź

Czy będę jeszcze wesola

Szanowna Pani, nie wiem czy Pani otrzymała mój list ponieważ nie znam dokładnego adresu, a koniecznie chcę się podzielić z Panią swoją osobistą tragedią, dlatego

• Również. Najwięcej po filmie dokumentalnym „Pieczenie chleba”. Pisali głównie panowie ze wsi, że mają las z jeziorem, duże gospodarstwo, stadninę koni albo dużo psów (mówiłam w tym filmie, że lubię przyrodę i zwierzęta). Zapraszali na wakacje albo na życie. Jeden nawet oświadczył, że w jakimś miasteczku należy do niego cały rynek, a nieopodal zamek. Więc jeśli się zdecyduje, to on wyremontuje dla mnie ten zamek, kupi helikopter i będzie malował moje portrety w pięknych komnatach. Nawet mój syn tym panom nie przeszkadzał. A jeśli bym się jednak nie zdecydowała na wspólne życie, to prosili chociaż o przepis na mój domowy chleb albo na sałatkę.

W tym filmie po raz pierwszy publicznie mówiłam o Wiesiu Dymnym, ale nie powiedziałam, że umarł, tylko że mnie opuścił na zawsze. Natychmiast dostałam kilka listów o jego niegodziwości, no, jak on mógł porzucić taką dziewczynę... Lepiej poinformowani pisali, że Wiesiek był okropny i z pewnością by mnie wykończył, więc teraz mam szansę na uczucie i dobrobyt...

Aż tak bezpośrednio?

• Oczywiście. Ludzie często traktują nas jak swoją własność. Piszą, że im się nie podoba, że się starzejemy, że utylam, przysyłają diety cud i mają pretensje, że jestem inna, niż mnie widzieli wczoraj w „Znachorze”. Niedawno dostałam list od osiemnastoletniego chłopca z wyznaniem prawdziwej miłości, tylko on to pisał do panienki, którą oglądał wczoraj w „Janosiku”. Nie zauważył, że dla mnie minęło trzydzieści lat. Gorzej, gdy takiego spotkam na ulicy. Niedawno jechałam rowerem, zatrzymał mnie młody chłopiec: „Pani Dymna? O Boże! Co się z pani zrobiło?”. Jakaś kobieta wtrąciła się, jak tak można, to chamstwo, za chwilę dołączyli inni przechodnie. Umówiłam się z tym chłopcem na tym samym rogu za dwadzieścia pięć lat i uciekłam, a oni dalej się klócili.

Bycie znanym artystą bywa nieprzyjemne...

• Musimy się przyzwyczaić do tego, że dzięki filmom czas ma dla nas różne wymiary. Starzejemy się, czego nasi widzowie nie chcą czasem zaakceptować, ponieważ widzą naszą młodość zatrzymaną na starej taśmie celuloidowej. Najtrudniejsze jednak jest sprostanie oczekiwaniom odległym od aktorstwa. Większość ludzi interesuje jako osoba publiczna, do której mogą zwrócić się z jakimś problemem.

To miłe, że traktują Cię jak przyjaciela, kogoś, kogo można obdarzyć zaufaniem.

• Bardzo miłe, ale czasem bardzo trudne. Ostatnio korespondowałam z kobietą chorą na raka kręgosłupa. Była w moim wieku, prowadziła w małym mieście sklep. Napisała do mnie, kiedy już się dowiedziała o swojej chorobie. Chciała podzielić się swoim nieszczęściem, wyrokiem, tak jakbym ja mogła odwrócić nieodwołalne. Rozmawiałam z nią kilka razy przez telefon. W ostatnim liście napisała mi, że te rozmowy do-

dawały jej siłę i pozwoliły przełamać barierę lęku przed śmiercią. Inna kobieta napisała, że ostatnią książką, jaką czytała jej mama przed śmiercią, była twoja książka o mnie. Ponieważ mama się przy lekturze uśmiechała, teraz ja jej przypominam matkę. Tak, nie wiedząc o tym, uczestniczę w ważnych chwilach wielu osób.

Zostając aktorką, pewnie nie przypuszczałaś, że będziesz pełnić rolę psychoterapeuty.

• To jeszcze nie jest najgorsza rola. Jeśli mój list może choćby na chwilę złagodzić ból, cierpienie, samotność, dowartościować człowieka – odpisuję. W takich wypadkach nawiązuje się listowna znajomość, niekiedy przemijająca, ponieważ ludzie piszą mi o bardzo intymnych sprawach, których się w swoim środowisku wstydzą, proszą więc, żeby broń Boże nikomu o nich nie mówić, odpisać na jakiś zakamuflowany adres itd. Nieoczekiwanie staję się ich powiernicą.

To przecież znaczy, że nie mają do kogo pójść. Otwierają się przed Tobą oceany samotności.

• Aktor to taka skrzynka życzeń i zażaleń, do której ludzie wrzucają swoje frustracje, marzenia, cierpienia, również radości. Po filmie „Tylko strach” Basi Sass, gdzie grałam dziennikarkę alkoholicką, dzwoniły do mnie kobiety. „Pani Dymna? Pani to grała, czy jest?”. „Grałam”. „Bo ja jestem, proszę mi pomóc...”. Kiedyś w teatrze szukał mnie gorączkowo jakiś mężczyzna. Okazało się, że jego żona zabiła po pijanemu ich dziecko, groziło jej wiele lat więzienia i on chciał, żebym ja z nią porozmawiała, pomogła wyjść z nałogu. Powtarzał w kółko, że przecież widział, jak mi się udało. Boże! Gdybym umiała im pomóc.

Często grasz role ciepłych, dobrych kobiet, które starają się przywrócić harmonię albo dać nadzieję.

• Jeśli ludzie do mnie piszą, to nie dlatego, że analizuję moje role. Oni znają mnie przede wszystkim z wywiadów, plotek, notek w prasie kobiecej, zapowiedzi programów telewizyjnych. Dla wielu jedynym kontaktem ze światem, z kulturą jest telewizor i gazeta z programem. Ile razy w takiej prasie ukaże się jakaś wzmianka o mnie, widzę to po korespondencji. Piszą do mnie kobiety dojrzałe, które straciły mężów i nie mogą sobie z tym poradzić, a wiedzą, że jestem kobietą po przejściach i dałam sobie radę, jestem uśmiechnięta, Kocham życie. Chcą recepty na szczęście. Jeśli mam pomysł na taką receptę czy radę, odpisuję, ale nie zawsze mam. Bo choć sama rzuciłam palenie, nie umiem nikogo odzwyczaić od papierosów bez jego silnej woli. A to jedno z najłatwiejszych zadań, jakie miałabym spełnić.

Zapytana przez jakąś gazetę, którą książkę wzięłabym na bezludną wyspę, powiedziałam, że Biblię, bo nigdy do końca nie można jej przeczytać. Zostałam zasypiana listami solidaryzującymi się ze mną, ale także broszurami od świadków Jehowy. Bardzo trzeba uważać, co się mówi.

Piszą do mnie kobiety dojrzałe, które straciły mężów i nie mogą sobie z tym poradzić, a wiedzą, że jestem kobietą po przejściach i dałam sobie radę, jestem uśmiechnięta, Kocham życie. Chcą recepty na szczęście. Jeśli mam pomysł na taką receptę czy radę, odpisuję, ale nie zawsze mam. Bo choć sama rzuciłam palenie, nie umiem nikogo odzwyczaić od papierosów bez jego silnej woli. A to jedno z najłatwiejszych zadań, jakie miałabym spełnić



Jak rozpoznajesz, czy listy są szczere, a nie obliczone na wzbudzenie współczucia?

• Kiedy przychodzą grube listy, to wiem, że znajdę w nich historię choroby ze szpitala, recepty do wykupienia, rachunki. Moja przyjaciółka mówi, żeby ich nie czytać, bo od tej masy nieszczęścia zwariuję. Ale ja czytam, choć zdarzają się listy-szantaże. Ktoś pisze, żeby mu natychmiast przysłać 6 tysięcy, bo mu odetną prąd, albo 10 tysięcy, bo mu grozi eksmisja, inaczej nie będę miała miłych świąt, tak samo jak oni. Wtedy oczywiście nie odpisuję. Jakaś kobieta prosiła mnie o 10 złotych na wykupienie recepty, wysłałam jej 50, i natychmiast jej córka napisała, żeby jej kupić kozuch, bo marznie. A gdybym wysłała ten kozuch?

Ale gdy pisze do mnie emerytowana nauczycielka, upokorzona, której nie starcza na prąd i myśli o samobójstwie, to jestem bezsilna. Nawet gdy odpiszę, nie mogę spać przez kilka dni. Przecież tylko człowiek zdesperowany może coś takiego pisać do obcego człowieka. Nie zmienię jej życia, ale czuję, że tej pani potrzebne jest przynajmniej wsparcie duchowe, zwykła świadomość, że ktoś o niej pomyślał, przejął się jej sytuacją, próbuje pocieszyć.

Czy są szczere? To się raczej czuje, niż wie, nie robię śledztwa, po co?



Piszą do Ciebie przeważnie tzw. zwykli ludzie.

Czy listy, które dostajesz, potwierdzają socjologiczne obserwacje, że wielu ludziom żyje się dziś biednie, są zagubieni w nowej rzeczywistości?

• Zdecydowanie tak. Kiedyś ludzie chyba bardziej się wstydzieli mówić głośno o swojej biedzie czy nieszczęściach, byli zastraszeni, za komuny nie bardzo było wiadomo, czy coś gorszego z tego nie wyniknie. A jednocześnie nie było takiego bezrobocia i zarobki starczały na podstawowe potrzeby. Poza tym, mogli się zwrócić o pomoc do państwa. Teraz społeczeństwo się bardzo rozwarstwiło, obszary biedy są dziś przerażające. Odkąd padła komuna, dostaję zupełnie inne listy, z innych regionów. Najczęściej z północno-wschodniej Polski, gdzie bezrobocie i bieda największe. I to są w większości listy szczere, takich opisów nędzy nie można wymyślić.

Ludzie szukają pomocy wszędzie, zbieranie pieniędzy stało się powszechne.

• I myślą, że znani aktorzy są wszechmocni. Zresztą, ja im się nie dziwię. Kolorowe pisma pokazują sławne osoby na tle wspaniałego mieszkania, willi, samochodu. Rozpowszechniły świadomość, że aktorzy są miliarderami, a to wzbudza w zwykłych ludziach zazdrość,

wybrałam Panią ponieważ Pani również przeżyła podobną ze swoim mężem, jak bardzo z oddali Pani współczułam po tej tragedii jaka Panią dotknęła. (...) Mam 28 lat, mąż miał 28 lat, ciężko zachorował prawie przez cały rok przebywał w szpitalu, trochę w domu, życiu jego nie zagrażało niebezpieczeństwo, jednak był bardzo znerwicowany, nie wierzył już nikomu, ponieważ dwa razy śmiertelnie go przestraszone, że jest to nowotwór, nie wytrzymał i popełnił samobójstwo w piękny słoneczny dzień. Nie mogę tego wyrazić jak mam dalej żyć sama z dzieckiem, nie mogę się skupić na żadnej pracy, nie wiem czy w ogóle dam sobie sama radę, tak nam dobrze było, człowiek tak mądry, zdolny pod każdym względem, czułam się u jego boku bardzo dobrze, bezpiecznie, teraz jestem bezradna, proszę mi wybaczyć że ośmieliłam się do Pani napisać po prostu chciałam się wyzalić, bo wiem że Pani mnie zrozumie ponieważ Pani sama przeżyła tak straszną tragedię. Od chwili śmierci męża w ogóle nie oglądałam telewizji, nic nie czytam, właśnie Pani swoim występem w telewizji sprawiła, że poczułam się trochę lepiej. (...) Nie wiem do kogo mieć żal o swój los, mąż człowiek głęboko wierzący jak mógł Pan Bóg dopuścić do takiej niepotrzebnej śmierci, urzędzeni sytuacja rodzinna wspaniała tylko żyć cieszyć się, ja po prostu nie wiem czy będę jeszcze wesoła w życiu, bardzo lubiłam tańczyć, śpiewać, wydaje mi się że się dla mnie wszystko skończyło tęsknota mnie zabija.

• *Żamowiec*

Każdy trzyma swojego aniołka

Chciałabym tylko wiedzieć, bo nie daję mi to spokoju, czy otrzymała Pani przesyłkę jaką wysłałam do Pani tuż przed Świętami Bożego Narodzenia. Włożyłam do pudełka aniołka dla Michałka oraz kartę świąteczną i list dla Pani. (...)

P.S. Ośmielę się wysłać zdjęcie moich chłopców (każdy trzyma swojego aniołka) i moje. Chłopcy w rzeczywistości są o wiele piękniejsi. Obiektyw zdeformował troszkę lewą stronę, ale myślę, że to nie ma większego znaczenia. Ponieważ jestem trochę szalona wysyłam w końcu trzy swoje zdjęcia. Na jednym jestem poważna, na drugim rozmarzona, a na trzecim roześmiana na tle naszej tegorocznej choinki. Teraz wie już Pani o mnie prawie wszystko.

• *Rzeszów, 27.01.1993 r.*

Pozdrowienia z każdego portu

Miła Pani Aniu, jako zawodowy marynarz pływam po różnych akwenach naszej ziemi i jestem wielbicielem Pani talentu artystycznego i samej Pani osoby. Przypadkowo w naszej „Panoramie” na stronie tytułowej zobaczyłem Pani zdjęcie z kwiatami we włosach. Jak z najpiękniejszego Pani filmu. Od bardzo dawna pragnęłam nawiązać chociażby mały kontakt z Panią, pragnąc wysłać pocztówki z pozdrowieniami i życząc ciągle najpiękniejszych kreacji, największych sukcesów w Pani cudownym zawodzie. Chociaż mam nikłą nadzieję, że otrzymam odpowiedź, wyślę ten list z najbliższego portu (Valparaiso) z gorącymi pragnieniami by wyraziła Pani zgodę na podanie adresu, na który mógłbym wysłać z każdego portu do Pani kartkę.

• *Ocean Spokojny,*

Zwrotnik Koziorożca, 1989 r.

Pani zwyczajność

Chcę Pani napisać, jak bardzo jest mi Pani bliska w swoim człowieczeństwie, jak bardzo podoba mi się Pani wielkość w prostocie. Pani problemy z przemijaniem są także moim udziałem. Ja także (o czym wiem dopiero teraz) byłam środowiskową pięknoscią, ale gdy urodziłam 3 dzieci po prostu o sobie zapomniałam. Bez trudu i żalu zaakceptowałam swoje przemijanie ciesząc się rozwojem dzieci, ale otoczenie mi tego nie wybaczyło. Nieraz spotykam się z agresją i po prostu chamstwem, czasem satysfakcją z powodu mojego zmienionego wyglądu. Nie wybaczył mi tego mąż, choć widzi że pracuję nad sobą ile mogę, ale nie jestem w stanie zwyciężyć z naturą. Tak mi się podobało, że będąc wielką niezwykłą kobietą, podkreśla Pani swą zwyczajność. Ja nie jestem zdolna określić do końca Pani talentu aktorskiego, ale jestem w stanie wyczuć rodzaj Pani człowieczeństwa. Jest mi Pani tak bliska, że żałuję, iż nie ma kogoś takiego w moim otoczeniu. A wokół mnie pustka. Nie powiem że bym lubiła ludzi, czy też potrzebowała ich, nie, w gruncie rzeczy lubię samotność, ale łasknę człowieczeństwa.

• *Suwałki*

Prześlan być łasującym misiem

Jest pani niewątpliwie jedną z najlepszych polskich aktorek. Była też pani kiedyś jedną z najatrakcyjniejszych kobiet w Polsce.

Była, bo od jakiegoś czasu straciła pani figurę, przytyła i to sporo. (...) Niech się pani nie podciera pustymi zapewnieniami oddanych przyjaciół, że – nic pani nie brakuje, Niech się pani nie przejmuj, Aniu, wszystko jest ok – bo to są tylko poklepywania tzw. cioci babci, a dorosła kobieta powinna wiedzieć sama z czym jej dobrze lub źle, a nie osiąść na takich tanich komplementach. Była pani piękna, dojrzała, inteligentną kobietą. Stuprocentową kobietą, a teraz jest zakompleksionym misiem wyszukującym dla misia roli odpowiedniej. Przestań być łasującym misiem bo to nieciekawe i pospolite. Stań się kobietą dojrzałą i z charakterem i schudnij! Niech Pani obejrzy w TV program dla otyłych. Prości ludzie a potrafią schudnąć po 20 – 60 kg w ciągu krótkiego czasu. Jednak można. Bywają ludzie, u których nadwaga nie razi bo np. nadrabiają świetnym dowcipem (np. Dan-ka Rinn). Pani do nich nie należy. Jest Pani aktorką dramatyczną i w żaden sposób Pani przytycie jest nie do przyjęcia. Musi się Pani trochę pomęczyć ku chwale swojej sławy, na której niewątpliwie Pani zależy. (Twaro-żek, chude mięso, ryby, indyk, kura, szynka wołowa, jaja gotowane, warzywa i owoce) kawa i herbata bez cukru + aerobik, basen i sauna i za 2 – 3 miesiące chemy zobaczyć naszą gwiazdę szczupłu-teńką, zgrabną, pewną siebie np. w ską-
pym kostiumie kąpielowym na dzikiej plaży itp. Życzymy szczęścia, silnej woli, i czekamy.

• Wielbiciele z Gdyni

Jesteś jak dopiero dojrzały owoc

(...) Wiele razy mijam Panią na ulicy, ale za każdym razem brakuje mi odwagi, aby prze-mówić do Pani. Gdy przed świętami zmar-tych chciałem, by w ten dzień ktoś mi ra-
czył dać choć uśmiech, wtedy na Kleparzu zobaczyłem Panią kupującą chryzantemy. Była Pani taka piękna, stanąłem przy Pani, czułem zapach, serce mi biło jak młodemu żakowi, tak bardzo chciałem Panią objąć, pochwycić, unieść do góry. Jest Pani dla mnie prawie że święta. Kocham Panią ta-
ka jaka Pani była, jest i będzie. Włosy, które srebrnymi kosmykami ozdabiają Pani małą, śliczną główkę chciałbym pochwycić i z namaszczeniem zbliżyć do ust, by muc je ucałować jak relikwię. Pani ręce dobre i piękne nie bojące się niczego. Cała po-
stać Pani z dnia na dzień staje się bardziej

powabniejsza, kochana. Aniu! Najukochań-
sza Aniu czemu słyszałem, że męczy Cię Twój terażniejszy wygląd, że po dziecku męczy Cię nadmiar zbędnych kilogramów. Ależ droga, nic to, jesteś piękna piękno-
ścią dojrzałą, jesteś jak dopiero dojrzały owoc. (...) Pamiętaj o tym, że ktoś jest i bę-
dzie Cię kochał czy będziesz miała lat 20 czy 39 czy 60. Zawsze będziesz najpiękniej-
szą, najwspanialszą i najlepszą kobietą. Żyj sobie szczęśliwie w gronie rodziny, we mnie będziesz mieć zawsze oddaną Ci duszę.

• Stały wielbiciel

Aktorka ładna a niemoralna

Pani Anno! Nie piszę szanowna, bo Pani nie zasługuje na szacunek, obnażając w spek-
taklach swoje opasłe kształty i godząc się na pornograficzne sceny. Aktorka ładna a niemoralna i deprawująca młodzież oraz budząca niesmak u widzów. Nie może Pani grać role amantek, to w ten sposób chce Pani zarabiać na życie. Współczuję braku charakteru i rozwiązłości. Takimi rolami grzebie Pani dawniejszą swoją popularność a pozostawi Pani po sobie złą sławę, bo wkrótce i uroda przemienie.

• 24.11.89

We wsi ludzie obojętni

Jak patrzę na Panią, to jak na rodzoną matkę, jest Pani pełna wdzięku, widzę po Pani, że jest bardzo szczęśliwa. Ja jestem ze wsi. Moja rodzina składa się z siedmiu osób. Mam pięcioro dzieci, w tym córkę 12 lat, która choruje już dwa lata na taką chorobę „martwica kości”. Do szpitala mam 100 km. Nie mam swego samocho-
du, muszę szukać kierowcy, żeby mi córkę zawiózł na kontrol, bo przeważnie jest w gipsie. Miała operację w maju, była 10 razy w szpitalu. Ojciec nic się nie trudni, bo jest pijakiem, siedział w więzieniu za znę-
canie się nad nami. Nie mam do kogo się zwrócić, chodziłam do opieki społecznej, bo już nie miałam za co leczyć dziecka, to mi dają po 100 zł miesięcznie, ale to nie wy-
starcza, bo kierowca co zawiezie do szpi-
tala to bierze 70 zł. We wsi są ludzie obo-
jętni. Mają samochody, tyle razy prosiłam, błagałam, żeby zawieźli do szpitala. To je-
den powiedział, jak dasz miliona to zawio-
zę. To dziecko chore jeszcze jabłka nie wi-
działo w buzi. Napisałam do Pani, bo już nie mam do kogo się zwrócić. Chciałam z Panią korespondencję prowadzić, bo jak



Jeśli mój list może choćby na chwilę złagodzić ból, cierpienie, samotność – odpisuję. Wtedy nawłazuje się listowna znajomość, niekiedy przejmująca, bo ludzie piszą mi o bardzo intymnych sprawach

poczucie niezasłużonej krzywdy. Niesłusznie, przecież kamera kłamie, wystarczy postawić kwiatki i skromne wnętrze wygląda na zdjęciu jak pałac. Większość ak-
torów żyje z pensji teatralnych, z trudem wiążą koniec z końcem, ale o nich te pisma nie piszą. Owszem, ak-
torzy mogą dziś sporo zarobić, ale rzadko i nie wszy-
scy. Najwięcej w reklamach, których ja akurat się bo-
ję i unikam. O co zresztą widzowie też mają do mnie pretensje. Na spotkaniu z publicznością powiedzia-
łam, że nie chcę reklamować mleka, wydrukowało to
jakieś pisemko. Od razu dostałam wiele listów z pre-
tensjami. Ich autorzy żądali wręcz, żeby polska aktor-
ka reklamowała produkt polskiej wsi. Inni gratulowa-
li mi szlachetnej postawy aktorskiej. Było za i przeciw,
czyli remis, dalej więc mogę robić swoje. Y

Bierzesz udział w wielu akcjach charytatywnych, ostatnio dostałaś wyjątkowe wyróżnienie: jako pierwsza i jedyna kobieta została odznaczona medalem Brata Alberta.

• Uświadomiłam sobie, że sama nie dam rady pomóc
wszystkim, którzy tego potrzebują. Doświadczenie
mówi, jak źle czasem takie indywidualne akcje się koń-
czą. Dostałam list od żony alkoholika, wychowującej
pięcioro chorych dzieci. Zadzwoniłam do najbliższej pa-
rafii, czy taka a taka pani u nich jest. Jest, to, co napi-
sała, jest prawdą, usłyszałam. Zrobiłam zbiórkę ubrań
w teatrze, w liście były podane rozmiary, koledzy po-
przynosili jeszcze wiele potrzebnych tej kobiecie rzeczy.

FOT. GRZEGORZ KOZANIEWICZ/FORUM

Zawiozliśmy z Dorotą Segdą to wszystko do tejże parafii, niedaleko. Gdy dołączyliśmy pieniądze na żywność, usłyszałyśmy, że na pewno chcemy je sobie odliczyć od podatku. Wyszliśmy czerwone z zażenowania i nigdy nie dowiedziałyśmy się, czy to, co zawiozliśmy, dotarło do adresatki.

I drugi przypadek. Dostałam przed Bożym Narodzeniem list z więzienia, od człowieka, który siedzi już dwadzieścia lat. Prosił o „ślipy, krem Niva, skarpetki, herbatę gruzińską, parę paczek najtańszych papierosów – i ołówkiem dopisał nieśmiało – kielbasę zwyczajną pięto, albo dwa”. Kto z nas umie sobie wyobrazić tak żałośnie zredukowane życie, a przecież to pisał żywy człowiek. Zrobiliśmy z moim synem paczkę. Dołączyłam list z życzeniami świątecznymi i opłatek. Efekt? Dostałam długie, serdeczne podziękowania, jakby je pisał człowiek nawrócony. Ale prawie równocześnie następny list z tego samego więzienia. Mój adresat uznał, że skoro jest taka dobra-naiwna, co paczki wysyła, to kolega z celi też może się załapać na „ślipy, herbatę, papierosy i kielbasę” i podyktował mu identyczny list. Kiedy ukradli mi rower, powiedziałam w Radiu Zet, że mam nadzieję, iż złodziejowi przyniesie on tyle samo radości co mnie. Z innego więzienia natychmiast dostałam zbiorowy list, panowie chwalili mnie, że umiem nawet w złodzieju zobaczyć człowieka. Obiecali, że gdy tylko wyjdą na wolność, ukradną dla mnie wiele rowerów, na razie wysyłają wspólnie ułożony wiersz.

Twoje opowieści przypominają mi fragment „Dzienników” Gombrowicza o przekręcaniu żuczków na nóżki. Pomógł jednemu, dziesiątemu, ale zauważył, że cała plaża pokryta jest żuczkami leżącymi na plecach. Wszystkim pomóc się nie da.

• Ostatnio coraz częściej zbieram pieniądze wśród polityków i biznesmenów, prowadzę z kolegami aukcje – dla dzieci w domach dziecka, dla niepełnosprawnych, uchodźców z Kosowa czy na budowę nowoczesnego szpitala onkologicznego, tak potrzebnego w Krakowie. Jeśli już jako aktorzy mamy publiczne obowiązki, to postanowiłam je publicznie spełniać. Także dlatego, że gdy takie działania zostają nagłośnione, przynoszą lepsze efekty niż moje indywidualnie wysyłane paczki czy pieniądze. Jeśli już coś dobrego robić, to nie po partyzancku, ale mądrze.

Dlaczego zdecydowałaś się opublikować te listy?

• Ludzie piszą do mnie, bo darzą mnie zaufaniem. Żeby nie sprawić nikomu przykrości, chcę, by pozostali anonimowi. Te listy są przejmującym dowodem samotności, zagubienia, często biedy. Postanowiłam je opublikować, bo może dzięki temu ktoś zauważy, że obok żyje drugi człowiek potrzebujący wsparcia, zrozumienia, czasem tylko paru ciepłych gestów. I może ten człowiek nieszczęśliwy nie będzie już musiał pisać do mnie – nierzeczywistej, wyidealizowanej osoby z ekranu.

ROZMAWIAŁA • ELŻBIETA BANIEWICZ

na Panią patrzymy to wszystkie smutki odchodzą. To co napisałam, to może potwierdzić sam Ksiądz Proboszcz.

• 4.09.1998 r.

Ania Dymna do mnie napisała

Napisałaś, niestety, „że życzę miłszych doświadczeń, szczęścia i miłości oraz wszelkiego powodzenia” koniec cytatu, z wzajemnością życzę Ci dokładnie tego samego i już zda się Jesteśmy ku sobie. Ot, próba uszczęśliwienia Cię na siłę. Gdybyś znalazła, Moje ekranowe Kochanie, chwilę wytchnienia między jednym a drugim wcieleciem, napisz, co Ci zależy na tym żeby nie napisać – jak to tam z wami jest, jak robicie, Wy aktorzy sceny ostre erotyczne, mnie interesuje sam akt fizjologiczny, kiedy na ekranie dostrzegamy, że narząd męski styka się z narządem damskim, co wtedy, jeśli oboje mają grać autentycznie... (...) Może masz coś na porost bujnych, czarnych, sadystycznie niebieskich oczu i włosów. Lubię długie rozpuszczone, zupełnie takie, jak ma moja przyjaciółka, a poza tym jestem za Stachurą – Stedem, a Ty? Sądzę, że z naszego życia dałoby się napisać dobry scenariusz w niekomunistycznym państwie (...) Ania Dymna do mnie napisała. Ania Dymna do mnie napisała. Ania Dymna do mnie napisała.

• Gorlice

Może by miała Pani coś z tego

Piszę do Pani może mi Pani dopomoże. Nie mamy węgla może Pani będzie tak dobra i dopomoże na 2 tony tego najtańszego. (...) Mąż jest na rencie był 4 razy na leczeniu odwykowym lubi denaturat. Dzieci wszystkich mam dziewięcioro tylko że są dorośli powychodzili za mąż ale nie mogę na nich liczyć gdyż alkoholizm odziedziczyli po ojcu. Jest u nas córka mężatka ma 3-je małych dzieci latają po zimnym mieszkaniu. Może Pani ma głęboki wózek i spacerówkę bo teraz wychodzi za mąż córka młodsza ma rodzić 15 listopada. Nie starcza na chleb bierzemy ze sklepu żywność, margarynę czy cukier. W telewizji oglądałam raz Pani wywiad wiem że ma Pani synka. Mojej młodszej córki koleżanka ma wózek ten zagraniczny w te ciapki, mama jak mi się te wózki podobają może ma Pani po dziecku jakiś taki wózek będzie się bardzo cieszyła. (...) Nie mamy telewizora kolorowego, dywanu, mamy w jednym pokoju okrągły stół ale bez

krzesel, brak kołder jest stara lodówka, która się wciąż psuje, w pokoju jest stara szafa, nie mamy meblościanki, maszynka na prąd do grzania by się przydała, piec gazowy lub na prąd, zamrażarkę, może by miała Pani coś z tego, na pewno ma Pani rodzinę znajomych, co mają zbyteczne rzeczy, lodówkę dla której z córek meble kuchenne. Ma na pewno Pani dobre serce, rodzinę, znajomych, bo ja na swoją rodzinę nie mogę liczyć. Bardzo lubię Pani filmy i teatry. Jak by miała Pani coś z gospodarstwa domowego to bardzo się ucieszymy fotele, może dwa fotele rozkładane.

• 1.02.99, woj. wielkopolskie

Z krainy tysiąca zamków

Z krainy tysiąca zamków i jednego klucza ofiarowanego przez „Ministerstwo Sprawiedliwości” chciałbym Panią pozdrowić. Zanim przejdę do rzeczy chciałbym się przedstawić. Mam na imię Z. lat 23 164 cm. zwrostu i dość dobrej budowy ciała, ponieważ przez parę lat ćwiczyłem kulturystykę, lekkoatletykę i inne dziedziny sportu. Jestem ponoć przystojny, mam ciemne włosy i niebieskie oczy. Moje hobby to zmysłowe i namiętne „Kobiety”, szybkie pojazdy, a ostatnio gdy jestem na tyle spokojny psychicznie aby się skupić w tym okropnym miejscu, to z przyjemnością czytam romansy i dobre porady o życiu rodzinnym i seksualnym. (...) Do szaleństwa może aby poznać Panią osobiście i spędzić niezapomniany romans z 100% dyskrecją, o ile byłoby to konieczne dla Pani.... Pani spojrzenie zmysłowe uśmiech, usta i wszystko inne jak magnez, który przyciąga mnie, bardzo zazdroścę Pani mężowi, gdyż jest szczęściarzem. (...) Gdybym dostał kosza, to proszę przekazać ten list koleżance lub znajomym, może któraś będzie zainteresowana moją osobą. Zaznaczam, że nie jestem 100% kochankiem, po prostu mało mam doświadczeń, ale bardzo pragnę aby to się zmieniło za pomocą dojrzałej, namiętnej, szalonej na tym punkcie „Kobiety”. Gdyby to było możliwe, to prosiłbym o zdjęcie z altografem Pani. Dołączam swoje zdjęcie, wprawdzie niefotogeniczne, ale jedyne jakie tu posiadam. Ja to ten w przeciwsłonecznych okularach z trwałą na głowie. Jestem zrozpaczony i nieszczęśliwy, proszę mnie pocieszyć, to podbudowałoby w bardzo trudnych chwilach jakie obecnie są. Zrezygnowany i samotny z pod znaku „skorpiona” Z.

• Zakład karny X